

Krakowski Spleen – Igor Herbut

Chmury wiszą nad miastem,
Ciemno i wstać nie mogę
Naciągam głębiej kołdrę,
Znikam, kulę się w sobie
Powietrze lepkie i gęste,
Wilgoć osiada na twarzach
Ptak smętnie siedzi na drzewie,
Leniwie pióra wygładza
Poranek przechodzi w południe,
Bezwładnie mijają godziny
Czasem zabrzączy mucha w sidłach pajęczyny
A słońce wysoko, wysoko świeci pilotom w oczy
Ogrzewa niestrudzenie
Zimne niebieskie przestrzenie
Czekam na wiatr, co rozgoni
Ciemne skłębione zasłony
Stanę wtedy na "Raz!"
Ze słońcem twarzą w twarz
Ulice mgłami spowite, toną w ślepych kałużach
Przez okno patrzę znużona,
Z tęsknotą myślę o burzy
A słońce wysoko, wysoko świeci pilotom w oczy
Ogrzewa niestrudzenie
Zimne niebieskie przestrzenie
Czekam na wiatr, co rozgoni
Ciemne skłębione zasłony
Stanę wtedy na "Raz!"
Ze słońcem twarzą w twarz
Czekam na wiatr, co rozgoni
Ciemne skłębione zasłony
Stanę wtedy na "Raz!"
Ze słońcem twarzą w twarz



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych

